

Coś, co łączy się w unii z ciałem nie może być tworem bezcielesnym, nienaturalnym, niematerialnym... Co takiego może być w przyrodzie, żeby łączyło możliwość oddziaływania na materię, z jednoczesną „lekkością” bytu? Myślę tu o energii, która prezentuje dwojaką naturę, tzn. z jednej strony jest falą, a z drugiej drobiną światła, kwantem, czymś przenikającym... Jest więc energia tym co nas wypełnia, w owej mistycznej unii z materią tworzy jeszcze inne jakości, żywy intelekt, osobowość, poczucie „ja”... Można rzec, że energia i materia tak jak masa i czymś potencjalnym obdarzone są... inteligencją, jakąś, swoistą, nie wnioskujemy...

Niemniej, gdy przychodzi kres ciała, spowodowany czynnikami chorobowymi, albo wypadkiem, nieszczęściem, dusza - owa chmura energii opuszcza ciało... Robi to dość opornie, wszak jeszcze długo po ustaniu pracy żywotnych organów część naszego ciała żyje, energia jeszcze się nie wypaliła, nie opuściła ciała... Być może jakaś jej część zawsze pozostanie uwięziona w cząsteczkach materii, uczestnicząc w kołowaniu przemian i wcieleń: w błoto, ziemię, pył, w coś z czego powstanie ziarno budujące kłos, wchłonięte przez następne życie... W ten sposób część z nas żyje w naturze stale, rozprzestrzeniając się i podróżując z naszymi nosicielami, przyjmując na siebie ich doświadczenia, wdrukując w swoją cząsteczkową matrycę... Być może to jest przyczyną tzw. pamięci karmicznej, pamięci dotyczącej poprzednich wcieleń... tak ludzkich jak i zwierzęcych czy innych...

A co się dzieje z główną chmurą energii, tą której ubytek nawet materialnie można zmierzyć, (poprzez... zważenie ciała po śmierci - jest lżejsze) co więc się dzieje? Ano, z punktu widzenia praw przyrody, powinna z czasem rozproszyć się...

Więc błąka się niesiona wiatrem, siłą emocji, oddziaływań elektromagnetycznych, które są przecież udziałem naszego mózgu, a więc myśli innych mogą nasze cząstki absorbować, ba, przy tej całej naszej fizyczności, być może trafia gdzieś do jakiegoś źródła, zbiornika, miejsca mocy, gdzie ulegają przekształceniu, wbudowaniu itp. Pewnie gubi po drodze część siebie, wchodząc w ciała rodzących się dzieci, w ciała roślin, zwierząt, znowu uczestnicząc w kołowaniu wcieleń... Tym tłumaczyć by można trudności w przywoływaniu zmarłych, zawsze bowiem przychodzą błądy, przeżyciści, jakby niepełni, zależy to od mocy wyobraźni maga przywołującego (musi wytworzyć jak najbardziej czytelny obraz osoby, wszak myśl to energia) oraz od stopnia rozprzestrzenia danej duszy... Jeśli wiele jej cząstek zdążyło znaleźć miejsce w ciałach nowych, nie mogą ich uszczuplać by nie spowodować choroby czy śmierci... Pytanie nierozstrzygnięte, na które obyśmy odpowiedź znaleźli jak najpóźniej, brzmi, czy rozpraszające się cząstki naszej duszy osiągają stan zjednoczenia z wszech-



światem gdzie nie jest potrzebna odrębność, czy też zachowują ślad osobowości... Niemniej to, jakimi byliśmy ludźmi, o jakim morale, jakiej energii (ciężkiej, przyziemnej w przypadku fizyczności i o ciężkości umysłowej albo o wyższej wibracji/częstotliwości w przypadku otwartych, chłonnych i pełnych wiedzy umysłów) rzutuje jak sądzę w pewien sposób na nasze dalsze przeznaczenie we wzbogacaniu energii ewoluującego wszechświata...

Arthurius

Gdzieś na Mazurach 31.10.2005 r. Święto Nawii



Przyszedł czas by spróbować podsumować mijający właśnie rok 2005. Rok, który przyniósł nam Rodzimowiercom wiele nowych wyzwań, ale i też sporo satysfakcji. Udało się rozwiązać kilka problemów organizacyjnych, zrealizować kilka fajnych pomysłów choćby radio rodzimowiercze, czy to pismo, które właśnie czytasz. Wydaje się, że nasze środowisko znów ma się lepiej i po lekkim zastoju ponownie nabiera rozpędu. Życzę wszystkim w nowym roku takiego samego zapału jak w tym i kolejnych sukcesów organizacyjnych. Wszystkiego najlepszego! Do siego roku! Sława Bogom!

Stowarzyszenie „Szaniec” wydało pierwszy numer pisma „Gniazdo”.

W połowie grudnia Stowarzyszenie „Stanica” zorganizowało w Warszawie święto „Szczodre gody”. Na święto przybyło sporo gości spoza Warszawy.

Po latach znów wznowiono wydawanie pisma „Perkunas”. Pismo ma dwie wersje językowe: pruską oraz polską. Dostępne jest w internecie pod adresem:

[http://pruthenia.strefa.pl/perkuns/PERKUNS\\_1\\_2005\\_pl.pdf](http://pruthenia.strefa.pl/perkuns/PERKUNS_1_2005_pl.pdf)

Portal NBI zmienił nazwę. Obecnie nazywa się Rodzimowierczy Biuletyn Informacyjny RBI. Dostępny jest pod tym samym adresem: [www.rodzimawiaro.info](http://www.rodzimawiaro.info)

## ŚMIECHOWIT



- W przyszłym roku trzeba będzie załatwić ruchome schody.

## Wizja Hieny Arthurius

*Wyśnili mnie nagle  
w bursztynowym kręgu,  
pytają wszystkich  
czy już jestem inny...*

*Ten z twarzą orla  
trzyma dwa węże  
i spogląda na księżyc.*

*Księżyc jest dzisiaj  
czaszką kota  
zawieszoną między  
ognistymi słowami...*

*Mały kryształ kwarcu  
od Ciebie...*

*Znaki tłumaczy  
przypadkowe spojrzenie  
glinianego niedźwiedzia.*

## Patriotyzm w rodzimowierstwie Rodmir

Chyba każdy wie, co jest dla niego ojczyzną, a jak nie wie, cóż, powinien jak najszybciej się tego dowiedzieć. Od kogo? Przede wszystkim od rodziców. To ich rolą jest zaopatrzenie swojego potomka w tą prostą wiedzę. Jesteś synu/córko dzieckiem tej ziemi, tego lasu, tej rzeki, tego wybrzeża, tych gór. Twoim ojczystym językiem jest język twoich dziadków, a historią, historia twojego rodu. Sięgając w głąb rodzinnego drzewa wygrzebujesz z mroku dziejów korzenie własnego istnienia, tam schowana jest twoja postawa, twój świat, twoje symbole, twoje odniesienia. Szacunek do przodków, do ludzi, którzy ojczyznę twoją budowali, nierzadko przy tym poświęcając własne życie, jest twoim obowiązkiem i jednocześnie wielkim przywilejem. Człowiek bez tradycji i kultury jest nikim.

### Postawy

Pojęcie "rodzimowierstwo" powstało ze złączenia dwóch słów: "wiara" w znaczeniu zespołu zasad, na których opiera się pogląd na świat oraz "rodzima" czyli właściwa danemu krajowi, domowi, pochodząca z danego narodu, plemienia, ojczyzny, macierzy, miejsca, itd.

cd ze str. 1.

Inaczej mówiąc rodzimowierstwo to zespół poglądów na świat opartych na mitologii i wierzeniach lokalnej społeczności. Taką definicję stworzyli sami rodzimowiercy. Twierdzą w niej, że wiara niepodważalnie wiąże się z miejscem jej występowania. Jednak mimo definicji zrozumienie sensu tego pojęcia nie jest takie proste. Dowodem na to jest choćby fakt, że nasze środowisko charakteryzuje duża rozbieżność postaw, poczynając od skrajnego liberalizmu, a kończąc na skrajnym nacjonalizmie otrzymujemy paletę poglądów odbiegających czasem od tego co sami chcielibyśmy w rodzimowierstwie widzieć. Oczywiście różnice poglądowe nie są z definicji czymś złym, niemniej powinny raczej urozmaicać, a nie dzielić, jak to niestety od czasu do czasu się zdarza. Na szczęście przeważająca część to postawy śródka, na skrajnym nacjonalizmie otrzymujemy paletę poglądów odbiegających czasem od tego co sami chcielibyśmy w rodzimowierstwie widzieć. Oczywiście różnice poglądowe nie są z definicji czymś złym, niemniej powinny raczej urozmaicać, a nie dzielić, jak to niestety od czasu do czasu się zdarza. Na szczęście przeważająca część to postawy śródka, oparte na zdrowym rozsądku. Postawy zbliżone do liberalizmu odzwierciedlają potrzebę neutralności, a czasem i obojętności wobec tego co na zewnątrz. Odwracanie się od polityki i działań prospołecznych jest prawdopodobnie przejawem niewiary w siebie i jakichś bliżej nieokreślonych obaw, być może przed nachalną propagandą poprawnopolityczną. Uciekanie w liberalizm przynajmniej teoretycznie daje gwarancję spokoju i swobody działań, co oczywiście w praktyce nie jest prawdą. Z kolei skrajny nacjonalizm to prawdopodobnie poszukiwanie siły w samej treści ideologii. Ja rozumiem taką postawę jako krzyk rozpaczony wobec niemożności, braku wpływu, czy obojętności społeczeństwa na przejawy dewaluacji podstawowych odniesień do własnej tożsamości. Współczesny trend globalistyczny zatracający w swym uniwersalizmie poczucie lokalnego patriotyzmu czasem niestety przeradza się w gwałtowną reakcję, która owocuje buntem przeciwko zastanej sytuacji i ustalonym stosunkom społecznym.

### Definicje

Zarówno liberalizm jaki nacjonalizm w rodzimowierstwie przyjmują nieco odmienne znaczenia niż te ogólnie przyjęte i opisane w encyklopediach. Wnioskuję to stąd, że określenia te nie odzwierciedlają tak naprawdę rzeczywistych poglądów, a jedynie służą budowaniu stereotypów, ewentualnie akcentują w nich pewne cechy ważne dla samych rodzimowierców. Z jednej strony przecież jest społeczeństwo o utrwalonym przez wieki światopoglądzie monoteistycznym, a z drugiej zbuntowani charyzmatycy przewracający świat do góry nogami. Przypisywanie rodzimowiercom skrajnych postaw jest często zwykłym odruchem obronnym wynikającym z obaw przed zmianami jakie ten ruch wprowadza do świadomości społecznej. To tani, ale skuteczny środek odstraszający. Ja raczej określiłbym go jako zbiór różnych, ale dość wyważonych postaw prospołecznych biorących za cel dobro jednostki i ogółu tyle, że opartych na lokalnej, dostosowanej do danego środowiska filozofii życia. Różnorodność jest tu tylko przejawem charakterystycznego dla rodzimowierstwa pluralizmu i służy zaspakajaniu indywidualnych potrzeb zgodnie zresztą ze znanym i zaakceptowanym przez nas stwierdzeniem: "W różnorodności jest piękno".

### Meritum

Patriotyzm, czyli określony, emocjonalny stosunek do miejsca, w którym się mieszka nie jest niczym nadzwyczajnym. Człowiek przyzwyczajając się do otoczenia, lokalnych stosunków, układów, z czasem nabiera przekonania, że to miejsce jest szczególne i stanowi gwarancję powodzenia, bezpieczeństwa czy stabilności. Chcąc nie chcąc zaczyna się z nim utożsamiać stając się w ten sposób jednym z wielu tworzących społeczeństwo, czy w większej skali - naród. Zaczyna myśleć w kategoriach dobra ogólnego, będącego gwarancją jego szczęścia osobistego. Dbanie o wspólne dobro, stabilność i spójność wspólnoty staje się meritum jego działań i tutaj niestety pojawiają się pierwsze problemy. Bo dobro ogólne rzadko kiedy jest uniwersalne i zbieżne z modelem dobra w innych wspólnotach równoległych. Rozbieżności interesów, ambicje oraz chęć łatwego zysku niestety generuje konflikty. Z kolei nadmierny uniwersalizm, zbytnia otwartość wspólnoty, ugodowość i uległość może doprowadzić do naturalnej śmierci wspólnoty wchłoniętej, przez inną, silniejszą. Łączenie się wspólnot nigdy nie przebiega w sposób sprawiedliwy. Zazwyczaj silniejsza przejmuje kontrole nad słabszą wykorzystując jej zasoby do wzmocnienia siebie kosztem tej wchłanianej. Odbija się to na jednostkach, które tracą status równości i stają się mniejszością, wolno ale systematycznie asymilowaną. Zatracanie własnej tożsamości wiąże się z utratą tradycji, czyli odmienności co zubaża kulturę jako taką. Wchłanianie jednej kultury w drugą w ostatecznym rozrachunku nie służy żadnej z nich. Wchłaniana znika,

a wchłaniająca rozmywa własną kulturę mieszając ją z kulturą pochłoniętą, czyli prawdę mówiąc zarówno przerost patriotyzmu zwany nacjonalizmem, jak i przerost liberalizmu prowadzi do tego samego. Patriotyzm mimo niebezpieczeństwa nadmiernego rozrostu egoizmu narodowego jest jak najbardziej potrzebny. Jego rolą jest stanie na straży odmienności kultur, obyczajów i tradycji lokalnych, a zatem również różnorodności wierzeń i światopoglądów filozoficznych. Wiara rodzima jako ruch społeczny i religijny bardzo ściśle wiąże się z pojęciem patriotyzmu. Jest lokalna, oparta na tradycjach i doświadczeniach konkretnej wspólnoty. Różni się od innych podobnych ruchów, jest wyjątkowa, a zarazem wyraża te same uniwersalne wartości moralne. Stojąc na straży jej wyjątkowości, kultywując jej tradycje automatycznie stajemy na straży wartości ogólnospołecznych i ogólnoludzkie ważnych dla danego rejonu. Jednym słowem jak byśmy to nie nazywali, jesteśmy z definicji patriotami, bo nie da się kultywować rodzimowierstwa w oderwaniu od wartości jakie definiują wspólnotę, której jesteśmy przecież częścią. Ta prosta zasada sprawdza się w każdym społeczeństwie i w każdej odmianie religii etnicznej. Nie oszukujemy się, rodzimowiercą może zostać każdy, ale rodzimowiercą germańskim tylko osoba utożsamiająca się z tą kulturą, a słowiańskim tylko Słowianin. Podobnie zresztą jest w każdej innej wspólnoty i nie wynika to z jakiegoś rasizmu czy nietolerancji, a z prostej zasady szacunku wobec odmienności. Ważne jest tylko to, aby nie dorabiać do tego ideologii, a traktować jako pewien zwyczaj, normę, szacunek wobec odmienności i suwerenności kulturowej.

## Palmiry 2005

### V. Ziutek

W dniu 30.10.2005 przedstawiciele warszawskiego środowiska rodzimowierczego i sympatyków warszawskiej komunikacji miejskiej złożyli hołd Polakom pomordowanym w Palmirach. Na cmentarzu palmirskim złożono liście dębowe oraz zapalono znicze w barwach stołecznych.

Wyprawa do Palmir była okazją także do krótkiego rajdu pieszego, okrężnego na trasie Cmentarz Palmiry - Janówek - Rezerwat Kaliszki - Palmiry - Mogilny Mostek - Cmentarz Palmiry.



Pierwszy etap rajdu to szybki marsz przez piaszczysty, czarny szlak do Janówka, który miał m.in. miejsce zwycięskiej potyczki (wrzesień 1939) polskiej tankietki TKS-20 z niemieckim czołgiem. Od Janówka szlak stał

się bardziej dziki, kluczył między uroczyskami, pojedynczymi dawnymi okopami i niewielkimi pagórkami porośniętymi przez młode i stare dęby - typowo leśny szlak urywał się przy rezerwacie Kaliszki skąd droga rozszerzała się i dalej czarne znaki prowadziły aż do miejscowości Palmiry przecinając asfaltową zosę.

Z Palmir rajd odbywał się żółtymi znakami do Mogilnego Mostku - piaszczysta i szeroka



droga szła prosto między pagórkami oraz widocznymi miejscami walk w latach 1939-45 - las był młody, a w wielu miejscach kraterki po wybuchach bomb i pocisków oraz stare okopy były jeszcze, mimo upływu czasu i zarośnięcia roślinnością wszelaką wyraźnie widoczne. Z Mogilnego Mostku czerwone znaki prowadziły wprost do cmentarza palmirskiego oraz przystanku cmentarnej linii 281 przez dębowo-sosnowy trakt oraz piękną, młodą brzezi-  
nę.